

Małgorzata Kasak

Dogonić NOC



Małgorzata Kasak

Dogonić
NOC



ENDORFINA



TRZY LATA WCZEŚNIEJ

Gdy szczur czuje zagrożenie, szuka najkrótszej drogi ucieczki. Potrafi precyzyjnie przycisnąć się przez najmniejszą szparę. Gazela goniona przez geparda biegnie z prędkością ponad stu kilometrów na godzinę. Kameleon zmienia ubarwienie, upodabniając się do otaczającej go dżungli. A człowiek?

Wybiegłam z domu bosą. Śnieg leżący na podjeździe zmoczył mi stopy. Na rękach pojawiła się gęsia skórka. Nie czułam zimna, tylko serce walące w klatce piersiowej w zastraszającym tempie.

Dopałam drzwi granatowego forda mustanga, który stał przed domem. Miałam szczęście, że brama do posesji pozostała otwarta. Wślizgnęłam się na miejsce kierowcy. Nie mogłam opanować drżenia rąk. Próbowałam trafić kluczykiem do stacyjki.

– No dalej... – powtarzałam cicho.

Nie poznawałam swojego głosu. Był odległy, przesiąknięty strachem.

– Wracaj!

Usłyszałam głos dobiegający z wnętrza domu. Mojego domu.

Samochód wreszcie odpalił. Wrzuciłam wsteczny i jedynym ruchem ręki wykręciłam autem na podjeździe. Zarzuciło mnie na bok na oblodzonej nawierzchni. Nie myślałam o pasach bezpieczeństwa ani o zachowaniu rozwagi na drodze. Chciałam stąd uciec, jak najszybciej.

Ruszyłam z impetem. Auto co chwila podskakiwało na progach zwalniających. Po ostatnim uskoku rozpędziłam się. Marzyłam o tym, aby zostawić za sobą to spokojne osiedle domków jednorodzinnych. Spojrzałam w lusterko. Tuż przed pierwszym zakrętem zauważyłam samochód wyjeżdżający spod domu.

Gdzie mogłabym uciec? Skręciłam w lewo. Próbowałam zmusić swój mózg do wzmożonego wysiłku. Minęłam zakręt na most drogowy na Wiśle. Niedobrze. Po tej stronie Torunia nie miałam dokąd uciekać. Musiałam dostać się do centrum miasta. Tam, gdzie średniowieczne uliczki po północy tętnią życiem i ukryją samochód w cieniu kilkumetrowych kamienic starówki. Zawróciłam na pierwszym skrzyżowaniu. Rozglądałam się na boki, czy ktoś mnie ściga. Otworzyłam okno. Zimne powietrze mroziło mi policzki. Palce u stóp zdrętwiały od wpadającego chłodu. Odgłos silnika sportowego mustanga ogłuszył mnie i przywołał do porządku.

Stalowe przęsła mostu na Wiśle pod wpływem prędkości zlewały się z tłem. Moim oczom ukazała się panorama toruńskiej starówki. Mury obronne oświetlał pas lamp zamontowanych wzdłuż Bulwaru Filadelfijskiego. Zjechałam z impetem ostrym zjazdem nazwanym Ślimakiem Getyńskim. Samochodem ponownie zarzuciło na boki. Zahaçałam kołem o krawężnik, lecz udało mi się utrzymać na jezdni. Musiałam nieco zwolnić, jeśli chciałam dojechać

w jednym kawałku. Tylko dokąd? Czułam, jak pot spływa mi po skroni. Przetarłam go ręką. Palce zabarwiły się na czerwono. Cholera, krwawiłam.

Rozpięłam zamek bluzy i przyłożyłam jej krawędź do brwi nad prawym okiem. Zrobiło mi się słabo, gdy poczułam, jak krew wsiąka w materiał, który robił się coraz bardziej lepki. Wyjechałam na ulicę Lubicką na czerwonym świetle. Ponownie zmieniałam biegi jak w amoku. Byłoby szybciej i dalej, od centrum miasta. Od niego.

Czy miałam jakiekolwiek szanse na ucieczkę? Pewnie tak. Mogłam porzucić auto w centrum miasta i próbować wydostać się stamtąd transportem publicznym. Albo poprosić kogoś o możliwość wykonania telefonu. Schować się w jednym z otwartych pubów. Było tyle opcji. Adrenalina jednak zrobiła swoje i zagoniła mój umysł daleko poza granice rozsądku.

Wyjechałam z miasta w kierunku Warszawy. Skręciłam w stronę placu budowy pierwszej autostrady w Polsce łączącej północ z południem. Noc skrywała sprzęt budowlany rozstawiony na poboczu, w oddali widziałam zarysy koparek. Łychy zawieszane nad powierzchnią straszły obnażonymi zębami oblepionymi zamarznąłą ziemią wymieszaną z brudnym śniegiem. Niedługo szosa zostanie oddana do użytku, pozostało wykończenie poboczy, dróg awaryjnych oraz zaplecza niezbędnego do uruchomienia Amber One. I most. Betonowe przęsła czekały już na ostateczny montaż.

Brakowało barierek oddzielających pasy ruchu, linii pobocza wyrysowanych białą farbą, znaków ostrzegawczych. To pewnie dlatego, gdy jego auto pojawiło się za mną, odbiłam bezmyślnie na nieoświetlone pobocze. Straciłam

przyczepność. Koła zjechały z asfaltu, zahaczyły o dziurawe podłoże. Drzewa zbliżały się do mnie w zastraszającym tempie. Nie byłam w stanie zapanować nad kierownicą. Pulsacyjne hamowanie wprowadziło auto w jeszcze większe wibracje.

Gdy mustang się uniósł, poczułam, jak jakaś siła wypycha mnie wprost przez przednią szybę. Nie byłam w stanie utrzymać się w fotelu. Usłyszałam odgłos tłuczonego szkła.

Zapadła ciemność.



MAJ 2015

*„Ooh la, she was such a good girl to me
And ooh la, the world just chewed her up, and spat her out”
The Kooks, Ooh la*



1

Nina

Każdy posiada swoją ulubioną zabawkę z dzieciństwa. To pierwsza rzecz, która stanowi naszą własność. Czy to pluszowy miś, czy sportowe auto z napędem puszczane po podłodze. Otacza się je szczególnym dla kilkulatek pietyzmem: zabiera się na każdą wycieczkę, śpi z nią w jednym łóżku. Odebranie ulubionej zabawki jest niczym śmierć ukochanego, czworonożnego pupila.

Nigdy nie miałam swojej ulubionej zabawki. Fascynowało mnie tylko czerwone auto ukryte u ojca w garażu, z rozrzuconymi po pomieszczeniu częściami, które próbował złożyć w całość. Po latach stałam się jego właścicielką i – tak jak dla ukochanego psa – musiałam zrobić wszystko, aby samochód pozostał na chodzie. Nawet jeśli oznaczało to głodowanie przez najbliższy czas.

– Błazej, to tylko trzy miesiące. – Próbowałam urobić kumpla. – Zapłacę, wiesz o tym.

Potęźnie zbudowany mężczyzna spoglądał na mnie spod czapki z daszkiem. Nerwowo obrócił ją na swojej

łysej głowie. Biały T-shirt z napisem „Peace/Love” opinał się na jego umięśnionej klatce piersiowej i wręcz przerośniętych bicepsach. Gdyby nie fakt, że znałam go już parę lat i nigdy nie widziałam go wpienionego, nie próbowałabym po raz kolejny robić zakupów na krechę.

Potrzebowałam nowego rozrządu, wymiany klocków i prawego sworznia. Moje kochane Audi 80 2.2. Turbo tego potrzebowało. Naprawą zajmę się sama, ale części już nie jestem w stanie wyprodukować. Podobnie jak kasy. Kolejny miesiąc w robocie upłynął bez premii, czekałam na zapłatę za dwa zlecenia robione dodatkowo po godzinach. Do tego rachunki, jedzenie, paliwo. No i komornik. Moje konto straszło mnie kwotą trzystu złotych, a był siódmy maja. Zajebiście.

– Dobra, ale rozrząd dostaniesz dopiero po uregulowaniu. – Błażej wziął ode mnie kartkę i schował do kieszeni. – Szef ostatnio już krzywo patrzył na te nieopłacone zamówienia.

– Dzięki, Misiu! – Rzuciłam mu się na szyję.

– Spokojnie, ja nic nie zrobiłem! Kiedy przyjedziesz do warsztatu?

– Kiedy znajdziesz dla mnie kawałek miejsca. – Uśmiechnęłam się promiennie.

Spojrzałam z utęsknieniem na warsztat samochodowy, z którego dobiegał do nas odgłos odpalanego silnika. Zapach smarów i oleju unosił się w powietrzu. Brakowało mi tego. Błażej pracował w warsztacie samochodowym, który niestety nie należał już do mojej rodziny. Pewnej srogiej zimy mój ojciec sprzedał zakład, bo nie było go stać na zarządzanie własną działalnością gospodarczą. Nie dawał rady z papierkową robotą, a koszt utrzymania warsztatu

przewyższał miesięczne dochody. Byłam jeszcze ja. Szesnastolatka, która zaczęła liceum o profilu informatycznym i marzyła o studiach. Ojciec nie chciał mnie zawieść i zrobił to, co uważał za najbardziej stosowne: sprzedał swój biznes pracownikowi, który w zamian za udaną transakcję zatrudnił ojca na stanowisku mechanika. Role się odmieniły. Nowy właściciel prężną ręką wprowadził istotne zmiany w zarządzaniu i interes dalej działał. Wiedziałam, że ojcu musiało być ciężko z tego powodu, ale za każdym razem, gdy zwracałam mu uwagę, odpowiadał:

– Ty jesteś dla mnie ważna, Słoneczko.

Szkoda, że już nigdy tego nie usłyszę. Ocknęłam się ze wspomnień. Błazej spoglądał na mnie z miną skruszonego pieska.

– W porządku?

– Tak – odetchnęłam. – W końcu mamy prawdziwy, majowy weekend. Może urządzimy jutro grilla?

Błazej uśmiechnął się pod nosem.

– Nie mogę jutro. Jadę na Millenium.

Wybałuszyłam oczy ze zdziwienia. Misiiek jedzie na Millenium? Tego jeszcze nie było. Wiedziałam, że jest zdolnym mechanikiem, ale nie sądziłam, aby był w stanie wygrać w corocznych amatorskich zawodach motoryzacyjnych.

– To pierwszy wyścig w tym roku? – Zerknęłam na kalendarz w telefonie.

– Pierwszy. Jutro mają wysłać współrzędne zlotu.

– I ty bierzesz udział w wyścigu?

Uniosłam wzrok. Misiiek zaczerwienił się na twarzy. Coś tu nie grało, ale nie chciałam go ciągnąć za język. Skoro nie kwapił się do odpowiedzi, wołałam milczenie. Czasem milczenie było złotem.

– Masz zaproszenie?

Błażej uśmiechnął się pod nosem.

– Zainteresowana? Ile czasu już minęło, Nina?

Nie odpowiedziałam. Błażej znał odpowiedź, wiedział też, że pytam go o Millenium nie na darmo. Usłyszałam piknięcie przychodzącej wiadomości SMS. Pobieżnie odczytałam zaproszenie na tegoroczne zawody.

– Wyślij mi jutro namiary na zlot. – Przytuliłam Błażeja.

– I jeszcze raz dzięki za pomoc. Klocki wymienię w przyszłym tygodniu. Daj znać, jak będziesz miał wolny wjazd.

– Trzymaj się, Nina.

Wsiadłam do czerwonego audi. Jak zawsze zamknęłam oczy i policzyłam w myślach do pięciu. Ten samochód powoli zbliżał się do nabycia żółtych tablic, mimo to pakowałam w niego oszczędności, aby mógł dalej jeździć po moim rodzinnym mieście. Nie potrafiłam się go pozbyć. Za każdym razem, gdy siadałam za kółkiem, umysł wypełniały mi wspomnienia z odległych lat. Lat beztroski, odkrywania świata i czasu spędzanego z ojcem.

Przesiadywałam na masce tego samochodu godzinami. Spoglądałam, jak tato remontuje silniki, wymienia oleje i klocki hamulcowe. To on mnie wszystkiego nauczył, a po skończonej robocie pozwalał usiąść za kółkiem ijechać do lodziarni oddalonej dwieście metrów od warsztatu na deser. Mogłam sprzedać mieszkanie, ale nie to auto.

Dzień powoli chylił się ku końcowi. Piątkowe wieczory na mieście oznaczały dodatkowe korki, szczególnie w maju. Tak, jakby mieszkańcy zmówili się, że wyjeżdżają na grilla o tej samej porze. Jutro będzie tu pusto i ponuro, dziś Toruń stał w korkach na każdej wylotówce. Cichy dźwięk nadchodzącej wiadomości SMS wybił mnie z rozmyślań.

Dojechałam do skrzyżowania i wykorzystałam czerwone światło na jej przeczytanie.

– Szlag by to... – Wyrwało mi się.

Tomek przypominał o projekcie, przy którym obiecałam mu pomóc. Włączyłam kierunkowskaz i zmieniałam pas. Musiałam podjechać do mieszkania, przebrać się i wtedy na spokojnie mogłam ruszyć w kierunku miasteczka akademickiego. Przemknęłam krętymi uliczkami osiedla Rubinkowo. Wypatrywałam wolnego miejsca parkingowego pod blokiem na ulicy Buszczyńskich. Szczęśliwie ktoś wyjeżdżał spod klatki. Zarzuciłam ramoneskę na ramiona i przeszukałam kieszenie kurtki.

Niewielka kawalerka mieściła się na piątym piętrze ośmiopiętrowego wieżowca. Należała do Kaśki, mojej przyjaciółki, która kilka miesięcy temu wyprowadziła się do aktualnego chłopaka. Poprosiłam ją o przysługę: w zamian za lokum opłacałam wszystkie rachunki i pilnowałam, aby mieszkanie było zadbane. Kaśka wolała oddać je w moje ręce, niż najmować obcą osobę, o której nic nie wiedziała. Nie dziwiłam jej się. Lata studenckie miałyśmy już za sobą, głośne imprezy odbywały się na innych piętrach. Bardziej ceniłam spokój niż rozrywkę. Wystarczająco wyszalałam się w przeszłości.

Otworzyłam drzwi z trudem, coś blokowało je od wewnątrz. Przepisnęłam się przez szparę. Dopiero gdy je zamknęłam, spostrzegłam ogromną, czarną walizkę stojącą przy ścianie. Z jedyne go pokoju dobiegał do mnie cichy szloch.

– Nina? – Kaśka oparła się o framugę, pociągnęła nosem. Czerwone od płaczu policzki świeciły się w świetle zachodzącego słońca. – Dlaczego ja tak źle wybieram facetów?

Zdjęłam kurtkę i podeszłam do przyjaciółki. Przytuliłam ją, zaprowadziłam do pokoju i usiadłyśmy na kanapie. Biedna Kaśka. To, że ma pecha do facetów, stwierdziłam już dawno. Zakochiwała się szybko, ale obiekty jej westchnień zawsze miały wady. I to takie, które po kilku miesiącach wpływały na powierzchnię i zatapiały jej miłosny statek.

– Trafisz w końcu na właściwego. – Ucałowałam ją w czoło.

– Myślałam, że Zygmunt będzie tym jedynym...

Serio? Kolesia, który prowadził szemrane interesy na boku, podobno siedział trzy miesiące w więzieniu, Kaśka uważała za wybrańca?

– Zygmunt nie był aż taki dobry... – Uważałam, aby dobrać słowa, które nie zranią jej serca. – Wiesz, jaką miał przeszłość. Co się w ogóle wydarzyło?

– Przyproceedził do mieszkania dziewczynę. Powiedział, że jest jego nową sekretarką. Rozumiesz? Laska łąpała go za tyłek od samego wejścia! Zapytałam tylko, jak długo to trwa, a on prychnął i powiedział, że byłam lepsza, jak nie siedziałam mu nad głową. Ja tylko chciałam stworzyć stabilny związek, zaufałam mu, a on posuwał inną na boku!

Kaśka zaczęła ponownie płakać. Klepałam ją po barku, ale ani trochę nie było mi szkoda tego związku. Facet wykorzystywał fakt, że pracowała w aptece i miała praktycznie nieograniczony dostęp do leków. Poza tym Kaśka była atrakcyjną blondynką o kształtnym biuście i długich nogach, które lubiła eksponować w kusych sukienkach. Wielu facetów oglądało się za nią na ulicach. Miała jednak swoją wadę: za szybko się zakochiwała. Skałała z kwiatka na kwiatek i za każdym razem myślała,

że trafia na ideał. Potem kończyło się to zazwyczaj tak jak dziś, płakaniem w poduszkę i przeklinaniem wszystkich facetów.

– Opuść. Samej będzie ci lepiej. – Podałam przyjaciółce nową chusteczkę higieniczną.

– Nina, ja nie chcę być sama. – Wydmuchała nos. – Na co mi życie w pojedynkę? Jestem tylko farmaceutką, osiem godzin dziennie użeram się z chorymi ludźmi i emerytami. Chciałabym czegoś od życia. Jakiejś adrenaliny, czegoś, przez co poczuję, że żyję.

– I do tego potrzebujesz faceta?

– Z facetem różniej...

Westchnęłam w duchu. Pokrętna filozofia Kaśki nadal oscylowała wokół szukania księcia z bajki. Oni nie istnieeli. Nie było żadnych białych koni, pocałunków budzących księżniczki i książąt szukających pantofelków. Rzeczywistość nie opierała się na baśniowych ideałach. Czasami bardziej przypominała krwisty kryminał niż komedię romantyczną.

– A co powiesz na wycieczkę? – Spojrzałam na Kaśkę z uśmiechem. – Jest piątek, na weekend nie mamy konkretnych planów.

– Gdzie miałybyśmy jechać?

W mojej głowie powoli kształtował się plan.

– Jutro organizują pierwszy zlot kibiców Millenium. Misiek ma mi przesłać lokalizację. Masz ochotę zobaczyć szybkie fury?

Kaśka zmarszczyła brwi.

– Przecież z tym skończyłaś. – Zdziwiła się.

– Na zlocie będą tysiące osób.

– Jesteś pewna, że chcesz tam jechać?

Coś w głębi serca przypominało mi o pewnych wydarzeniach z przeszłości, ale nie zamierzałam do nich wracać. Minęło zbyt wiele czasu, abym rozpamiętywała je w nieskończoność. Ostatnie lata pozwoliły mi dojść do siebie i zrozumieć błędy, które popełniłam.

– Pojedziemy grzecznie na zlot i wrócimy po finałach. Sama nie pojedę.

Kaśka wpatrywała się we mnie intensywnie. Wstała, wyrzuciła wymiętą chusteczkę do kosza i uśmiechnęła się pod nosem.

– W sumie... z kierowcą wyścigowym jeszcze się nie umawiałam. – Zamknęła się w łazience.

Po zranionym sercu nie było już śladu. Taka była właśnie Kaśka. Tak szybko, jak się zakochiwała, tak szybko traciła zainteresowanie minionym związkiem. Wyciągnęłam z szafy szorty na gumce i luźny T-shirt. Związałam włosy w kucyk i chwyciłam niewielką torebkę na pasku.

– Wychodzisz? – Kaśka wciągnęła do pokoju walizkę i zaczęła rozpakowywać swoje ubrania.

– Muszę odebrać projekt od Tomka. I zatankować auto na jutro. Będę późno. – Cmoknęłam ją w policzek. – Nie zabrałaś przypadkiem kilku walizek ze sobą?

– Po rzeczy pojedziemy w przyszłym tygodniu. Dziś chciałam tylko ostentacyjnie zaznaczyć moje odejście.

Kiwnęłam głową w zrozumieniu, mimo że nie miałam pojęcia, po co Kaśka urządzała taką szopkę. Nie mnie to było oceniać. Teraz liczył się przyjemny warkot silnika przed jutrzejszym wyzwaniem.

Powieść dla fanów filmu Szybcy i wściekli.

Całe życie Niny to amatorskie wyścigi samochodowe zwane „Millenium”, w których brała udział ze swoim chłopakiem, Igorom.

Gdy ulega wypadkowi, jej świat zmienia się diametralnie.

Zrywa toksyczną relację z chłopakiem i próbuje zamknąć za sobą przeszłość. Ale to nie jest takie łatwe, bo wciąż wisi nad nią widmo długu, który musi spłacić Igorowi.

Jedynie, o czym marzy, to ponowne sprawdzenie swoich umiejętności poprzez udział w elitarnym zlocie fanów wyścigów.

Gdy nadarza się ku temu okazja, dziewczyna natychmiast wskakuje za kółko. W tej drodze nie będzie jednak sama, bo dołączają do niej przyjaciółka i dwóch mężczyzn, w tym tajemniczy Maks.

Trzydziestoletni Maks od kilku lat usiłuje dowiedzieć się prawdy o tragicznej śmierci swojej dziewczyny. Troprowadzą do „Millenium”, ale jak się dostać na zawody, na które zaproszenie otrzymują tylko wybrani? Poznanie Niny daje mu możliwość wejścia w świat nielegalnych wyścigów, a tym samym dotarcia do ważnych informacji w jego sprawie.

Nie przewidział jednak tego, że Nina okaże się kimś, kto zacznie zaprzętać wszystkie jego myśli.

*Czy w pogoni za zemstą i zadośćuczynieniem
jest miejsce na miłość?*


ENDORFINA

Patronat medialny:

 **czytam.pl**
KSIĘGARNIA INTERNETOWA


Cena 44,90zł


ISBN 978-83-8231-358-1



9 788382 313581

MT232IE

 /WydawnictwoEndorfina

 /wydawnictwoEndorfina

 /wydawnictwoendorfina